

DWUTYGODNIK SPORTOWY

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — Dodatki wyścigowe wychodzą w przeddzień każdego dnia gonitw.

(Ogólnego Zbioru Nr. 25).

Nr. 1. **Warszawa, dnia 3 (15) Kwietnia 1892 r.** **Rok II.**

Cena prenumeraty w Warszawie:
Rocznie . . . . . 6 rs. — kop.
Półrocznie . . . 3 „ 50 „
Kwartalnie . . . 1 „ 75 „
Pojedynczy numer 30 kop.
Dodatek wyścigowy 10 kop.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
w Warszawie
ulica Mazowiecka Nr. 11.

Cena prenumeraty na prowincyi, w Cesarstwie i zagranicą:
Rocznie . . . . . 7 rs. — kop.
Półrocznie . . . . 4 „ — „
Kwartalnie . . . 2 „ — „
Ogłoszenia po 20 kop. za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce.

ZAPISKI HIPOLOGICZNE

KAZIMIERZA BURZYŃSKIEGO.

(Dokończenie).

W parę dni potem spotkałem się z księciem Szehab (Emir Beszir Szehab, prawnuk owego słynnego króla gór, le roi de la montagne). Emir śmiał się, gdy mu zdarzenie opowiedziałem, zdziwienia jednak nie okazywał.

— Wynalazek stary — mówił mi Emir — wierz mi, że te rzeczy ciągle się u nas praktykują. Owe konie z pustyni, które do Europy kupują, po większej części odbyły pielgrzymki po różnych portach, a gdy nie otrzymano za nie wygórowanej ceny w zwykłych warunkach, właściciele urządzają podobne szopki i znajdują łatwowiernych.

Trudność kupienia na wschodzie dobrego konia nie jest tak wielka, jak to wogóle mówią, tylko trzeba znać stosunki miejscowe. Każdy przybywający na wschód, już w porcie, nim wylądował, w mgnieniu oka otoczony jest zgrają faktorów sprytnych, bezczelnych, przy których nasi żydkowie są poczciwemi dziećmi. Przybywający, nim się rozejrzy, o zamiarach jego już wiedzą i całkowitą na kieszeń urządzają obławę.

Podług mnie, trzy są rynki, gdzie można rachować na kupno dobrych i rasowych reproduktorów: Stambuł, Damaszek i Bagdad.

W Stambule znajdzie się zawsze jakiś upadający dygnitarz, jakiś fligel-adjutant pałacowy, którzy rozprzedają swe stajnie i wtedy śliczne zdarzają się okazy. Drugiem miejscem jest Damaszek, szczególniej w chwili, gdy powracają karawany z Mekki. Konie przychodzą zbiedzone, zmęczone, ale czuć je pustynią. Europejczycy mało takich wykupują, raz dlatego, że z temi karawanami zjawia się nieraz cholera i inne choroby, powtóre, że konie te, wymęczone ogromną drogą, w złych warunkach przebytą, nie mają wyglądu pokaźnego. Widziałem jednak nabywane tam konie po kilku miesiącach wypoczynku; były prześliczne i sprzedano je za wielkie pieniądze.

W Małej Azyi chów tak zwanych anadolskich koni w Turcyi niema wielkiego miru. Konie Kissa-kołu bywają same przez się dobre, odradzają się jednak nieszczególnie. Tylko koło *Koniah* było większej wartości stado, jednak o reproduktorach, pochodzących ztamtąd, nie wiele powiedzieć mogę.

Utrzymuję niemniej stanowczo, że do nas dostają się przeważnie konie anadolskie lepszego typu, ale nieposiadające, w przekonaniu Turków lub Arabów, żadnej stadnej wartości.

Zamało u nas zwracają uwagi na konie kurdystańskie i turkmeńskie wielkiej ręki. Między temi ostatniemi są okazy znakomite, posiadają one nietylko kształty, ale masę i kości najdoskonalsze—nerki, kolana i nadpęcia tak wyborne, jak u żadnych mało-azyatyckich koni. Kurdy są wytrwałe na zimno, trochę gorące i złe. Obie rasy posiadają typ ustalony, przeto przypuszczam, iż do podniesienia chowu krajowego u nas nadałyby się. Trzy lata temu był w Konstantynopolu taki turkmen, trzymający prawie 2 ar. 3 w., znakomity pod każdym względem. Jeżeli kto chce kupić dobrego konia, na wschodzie powinien albo znać język i kraj dokładnie, albo przybrawszy skromne szaty, udawać handlarza kawy, fig lub bawełny, ale nigdy kupca na konie; tym sposobem tylko ujdzie obławy, jaką na niego wszystkie podejrzane figury urzą-

dzać będą, i pomału, bo na wschodzie wszystko się robi pomału, natrafi na co mu potrzeba; inaczej celu nie dopnie lub przywiezie brak, dyskredytujący słusznie arabski chów koni.

Słyszałem, że turkmeny sprowadzane do nas, odradzały się fatalnie. Należałoby naprzód sprawdzić, czy były turkmenami i czy były dobremi. Często sprzedają anadolskie mięszańce za arabów i turkmenów, ale nie są one ani jednemi, ani drugiemi.

U wielu wschodnich koni zauważyć można zakrótki krzyż, który odsada ogona sztukuje, co jednak nie jest dowodem, ażeby dobry typ araba lub turkmena miał krzyż krótki, napotkałem zaś u koni wschodnich kręgi lędźwiowe tak krótkie, jak u osła — te kręgi stanowią, iż dźwigają one ogromne stosunkowo ciężary.

Jako dowód przytoczę fakt, który sam widziałem. W Turcyi kawalerya siedzi przeważnie na ogierach, ztąd przy spieszaniu dragonów, każdy czwarty żołnierz trzyma swego konia, a trzej inni powstrzymują walki koni i to psuje szyki i całe poruszenia oddziałów. Tytułem próby zakupiono więc w Rosyi kilkaset wałachów; opatrywałem każdego z nich prawie, z niewielkiemi wyjątkami były dobre. Żołnierze i oficerowie rwali się do nich. Po kilku miesiącach oddziały przechodziły Balkany. Dwa szwadrony dragonów, którzy na wałachach siedzieli, ciągnęły szkapy wychudłe w rękach, podpędzając je z tyłu; te zaś szwadrony, które na miejscowych jechały konikach, bez znużenia przebyły drogę szybko i nie schudzając ani jednego konia. Arabowie inaczej utrzymują konie, niż my. Siana, ani rozdymającej karmy, nie dają. W dzień konie stoją okulbaczone i zamunsztuczone, gotowe do drogi, bez względu czy właściciel ma zamiar jechać lub nie.

Koni chudych widywałem bardzo niewiele — zapasione bardzo rzadko. Arabowie utrzymują, iż z chudego konia łatwo uczynić tłustego, z przepasionego — dobrego nigdy. Zaraz na wstępie egzaminują kał konia, a po nim poznają stopień rozepchania kiszek i wytrwałość. U Arabów koń stanowi nie przedmiot zbytku, a przedmiot użytku, nieraz obronę życia, z każdą więc rzeczą są obeznani i badają szczegółowo.

Między arabami utrzymuje się podanie o dzikich ogierach. Mają one być najlepsze, a potomstwo ich najdzielniejsze. Upewniano mnie, i to właściciele klaczy, iż dla pokrycia temi ogierami przywiązują klacze w czasie grzania się w okolicy, gdzie się te ogiery pokazują. Zabobonni wierzą, iż podobny ogier w bliskości morza Martwego wychodzi z morza i klacz odstanawia — inni powiadają, iż są to zdziczałe konie, że gotowe nawet walczyć z człowiekiem i że to są właśnie prawdziwe (Chaylany) konie krwi czystej. Mnie się nie zdarzyło nigdy widzieć ich i ręczyć nie mogę, czy to jest wogóle prawdą.

O wyżłach i ich układaniu

napisał

Mateczni k.

II.

(Dalszy ciąg).

Hygieniczne utrzymanie szczeniąt: żywienie ich i pomieszczenie. — Ogólne oznaki zdrowia.—Choroby główne: nosacizna i wścieklizna.— Postępowanie przygotowawcze z młodym wyżłem ze względu na jego przeznaczenie do polowania, podawanie mu jedzenia, nazwisko, przyzwyczajanie do *apelu*, wyrabianie w nim przywiązania, posłuszeństwa i *kredytu.*

Tylko pies, zdrowo odchowany i należycie rozwinięty fizycznie, może długo i dobrze służyć myśliwemu. Niedosyć na tem: tylko tak odchowany wyżeł przedstawia rękojmię, że jego wrodzone zdolności dadzą się łatwiej rozwinąć i że nauka układania wyda szybko pożądane i trwałe owoce.

Po odsadzeniu szczenięcia od suki, cała odpowiedzialność za jego zdrowie i siły, jak również za jego przyszłość myśliwską, spada przedewszystkiem na tych, którzy się zajmują jego odchowaniem fizycznem, a następnie dopiero na jego nauczycieli; odchowanie zaś to, dobre, czy złe, zależy głównie od sposobu, w jaki szczenię będzie żywione, od jego odpowiedniego pomieszczenia, wreszcie, od ogólnego nad nim dozoru i opieki.

Przez pierwsze dwa miesiące po odsadzeniu daje się młodemu wyżełkowi mleko, ze stopniowo coraz większą do niego przymieszką okruszyn chleba; dalej daje się coraz więcej chleba, a mniej mleka, zastępując je rosołem z nóżek baranich; jeszcze później karmi go się samym już rosołem z zaparzonym śrótem owsianym, a gdy już ma około sześciu miesięcy, żywić go należy osypką, zalewaną tymże rosołem baranim. Kości większe i drobne trzeba zawsze wyjmować starannie, gdyż

KOŃ MÓJ PODCZAS KAMPANII 1870 ROKU,

PRZEZ

Stefana Junoszę.

(Dalszy ciąg).

Gdym się obudził, już była może godzina 3-cia po południu; cały tabor gotował się do wymarszu i był w ruchu, a ja, najedzony, wyspany i zrestaurowany, palnąwszy jeszcze na drogę spory kielich koniaku i zabrawszy ze sobą wcale poważny kawał ugotowanej wieprzowiny i chleba, zapaliłem cygaro, dosiadłem Sznutli i pojechałem w stronę Noyers, Chaumont i St. Quentin, w którym to kierunku moja dywizya ścigała cofającego się nieprzyjaciela.

Może o jakie dwa kilometry od miejsca mego wypoczynku, wjechałem na pobojowisko, gdzie dni poprzednich rozpaczliwe i zacięte toczyły się walki.

Już kilka razy byłem w bitwie, przywykłem już nieco do widoku poległych i ciężko pokaleczonych, znajdowałem się już nieraz pomiędzy rannymi, zmarłymi i konającymi, ale dotychczas wszystko to widziałem tylko wśród bitwy, przy przerażającym odgłosie armat, podniecającej muzyce wojskowej, w dymie prochu i kurzawie, oszołomiony wrzawą bojową, baczny na każdy sygnał lub głos komendy, nawpół nieprzytomny, nie bardzo umiejąc sobie zdać sprawę z tego, co się dzieje wokoło.

Teraz jechałem sam, wyspany, wypoczęty i przytomny, oddany i tak już niezbyt wesołym myślom, to też na widok pobojowiska, wojna przedstawiła mi się po raz pierwszy w całej swej grozie—w całej swej ohydzie.

Spokój panował w całej naturze, ani jednym liściem wietrzyk nie poruszył, słońce przyświecało ponuro, a jak daleko okiem mogłem sięgnąć, wszędzie trupy, wszędzie dymiące się osady i zgliszcza, wszędzie obraz zniszczenia! Setki poprzewracanych wozów od amunicyi, omnibusów lazaretowych, jaszczyków, armat, przygniatały konie, niewyprzężone jeszcze, z których szczęśliwsze nie żyły już, mniej szczęśliwe, które jeszcze żyć nie przestały, za zbliżeniem się kogoś wydawały serce krające rżenie i głosy, domagające się w błagalny sposób albo ulgi

łatwo mógłby się udławić. Młodemu szczenięciu daje się jeść 3—4 razy dziennie, a po pół roku dosyć mu dawać dwa razy, rano i wieczorem; za każdym zaś razem tyle tylko, żeby zjadł wszystko, wszelako żeby nie był głodny. W każdym zaś razie lepiej, żeby miał jeszcze chęć do jedzenia, niżeli żeby się przejadał. Jedzenie powinno być przestudzone, ciepławe, letnie, nareszcie zimne, ale nigdy gorące. Wody czystej do picia powinien zawsze mieć podostatkiem. Naczynie, w którem podaje się pożywienie, należy czysto utrzymywać, po każdem jedzeniu wymyć, a przedewszystkiem pozostawione w niem resztki jedzenia wyrzucić, jako niezdatne już do użycia, gdyż, raz zmięszane ze śliną, prędko kwaśnieją i podane powtórnie, mogłyby wywołać boleści i rozwolnienie. Jak dla młodego, tak i dla odchowanego zupełnie wyżła, najwłaściwsze są wyżej wymienione pokarmy, dalej kasza, zacierki, kluski, kartofle, jarzyny i owoce, o ile je zechce jadać, a od czasu do czasu kawałek mięsa surowego, byle nie zwierzyny, lub ugotowanego w osolonej wodzie, bez innych dodatków. Wszelkie rosoły, sosy, pieczenie i inne potrawy tłuste i korzenne, owe resztki, zwykle schodzące ze stołów i podawane wyżłom, jak równie kawa, herbata, czekolada i t. p., są dla nich wogólności szkodliwe; nietylko bowiem robią psa ociężałym i zapasionym, jakim być nie powinien, ale przytępiają mu powonienie, źle oddziaływają na zmysły wzroku i słuchu i wywołują liczne choroby. Gdy szczenięta dostają kłów, przychodzi im chęć gryzienia twardych przedmiotów, ogryzają więc nogi u stołów, krzeseł, gzymsy, szczotki i t. p., przez co mogą robić i szkody w mieszkaniu. W takim razie trzeba im dawać kości średniej wielkości, nie drobne i niezbyt wielkie i twarde, które, bawiąc się niemi, będą gryźć, a po niejakim czasie chęć ta przeminie.

Chowanie wyżła na wsi lepiej daleko sprzyja jego zdrowiu, niż w mieście. Na wsi, ma świeższe powietrze, łatwiej hartuje się i prędzej unika powodów wielu chorobliwych przypadłości, niż pies trzymany w miejskiem mieszkaniu. Przy troskliwej opiece może się jednak i tu i tam dobrze wychować, chociaż w mieście przychodzi to z większą trudnością, a nadto wyżły wiejskie prawie zawsze mają lepszy wiatr, mniej podlegają nosaciznie i łatwiej z niej wychodzą. Na wsi, młody wyżeł powinien być umieszczony osobno, na świeżem powietrzu, tak jednak, żeby w lecie miał cień przed zbyt palącemi promieniami słońca, a w zimie, żeby nie przemarzł; należy jednak przyzwyczajać go do wszelkich zmian temperatury i pogody, żeby był na nie wytrwałym. Sztuczne ciepło, a zwłaszcza gorąco, źle wpływa na jego zdrowie i zmysły. Jeżeli niema innego, odpowiedniego, należy psa trzymać w miejscu zagrodzonem kołkami, deskami lub płotkiem i ztamtąd parę razy dziennie go wypuszczać, nie na długo, dla przechadzki i ruchu, zawsze jednak pod nadzorem, żeby sobie czem nic zaszkodził lub nie nabył przyzwyczajeń, psujących dobrego wyżła. Miejsce to powinno być utrzymywane czysto, zamiatane, wysypywane piaskiem, posłanie w niem dla psa powinno być ze słomy, w miarę potrzeby odświeżanej i przesypywanej proszkiem perskim. Wodę świeżą powinien mieć ciągle w czystem naczyniu. Na noc, zwłaszcza podczas przykrej niepogody, ulewy lub mrozów, lepiej młodego wyżła zamykać w innem miejscu osłoniętem lub w psiarni. Wyżły, trzymane stale w psiarniach, powinny być także parę razy dziennie, zwłaszcza w czasie silniejszych mrozów, wypuszczane, mieć również wodę, posłanie ze słomy, w miejscu czysto utrzymywanem i zabezpieczonem od robactwa. Przy tem wszystkiem trzeba jednak pamiętać, że jeżeli pies dorosły, zupełnie zahartowany, łatwo znosi niewygody, to szczenię im jest młodsze, tem większej potrzebuje ochrony i zbytecznie narażanem być nie może.

Im więcej pomieszczenie wyżła młodego, chowanego w mieście, może odpowiadać powyższym warunkom hygienicznym, tem lepiej. Zwykle jednak jestto albo zbyt kłopotliwem, albo niemożliwem i po większej części pies chowa się w mieszkaniu. Należy więc trzymać go w miejscu, gdzie powietrze najświeższe, a zimą w mniej ogrzewanem. Żaden wyżeł, a tembardziej młody, nie powinien leżeć, chociażby chwilowo, przy kominie, piecu, przed palącym się ogniem i w ogólności wygrzewać się i rozparzać w sztucznem cieple, ani też leżeć w popiele i nieczystym barłogu. Jeżeli się tego z całą stanowczością, tak w mieście, jak i na wsi, nie przestrzega, młody wyżeł, aż do roku, prawie zawsze dostaje nosacizny, każdy, młody czy starszy, przytępia sobie i traci wiatr, a sypiając w miejscu nieporządnem, dostaje wyrzutów, traci szerść i może oparszeć. Wyżeł, trzymany w mieszkaniu, powinien mieć siennik ze słomy, często odświeżanej i przesypywanej proszkiem perskim, a że w mieszkaniu ma więcej ciepła zbytecznego i mniej świeżego powietrza, powinien częściej być wyprowadzany na przechadzkę. Dobrze jest także wyżełki, gdy są już starsze, wymyć, od czasu do czasu, wodą z mydłem, wytrzeć je i latem dozwolić im pobiegać na świeżem powietrzu; w czasie jednak zimna i mrozów bezpieczniej jest, gdy wyschną zupełnie w łagodniejszej temperaturze

---

w cierpieniu, albo odrobiny pożywienia lub wody. Na gościńcu, którym jechałem, jak i na polach i innych drogach, leżały niezliczone ciała żołnierzy, którzy padli na polu bitwy dni poprzednich, a nie było jeszcze ani czasu, ani ludzi wystarczających, ażeby je można było uprzątnąć i pochować; ciała, które kupami leżały na szosie, były pogniecione i zmiażdżone, poprzejeżdżane i pokrajane wozami, furgonami lub armatami, w pełnym galopie na pozycyę zajeżdżającemi.

Trupy te, opuchnięte i spieczone od słońca, leżące w kałużach skrzepłej krwi, podobniejsze były do skór bydlęcych lub jakichś mas bez formy, aniżeli do zwłok ludzkich. Po 20—40, a może i więcej, leżeli na jednej gromadzie martwi, razem prusacy i francuzi w zaciętej walce polegli, pomięszani, trzymając się jeszcze jeden drugiego zastygniętemi członkami; niektórzy z otwartemi, szklistemi oczami i z bronią w ręku. Zdawało się, że anioł śmierci, jednym ruchem, jednem skinieniem podczas najokropniejszej walki naraz odebrał im życie w głazy zamienił. W niektórych miejscach kilkunastu ponurych, milczących wieśniaków, spędzonych naprędce, wrzucało nieboszczyków do jednej wspólnej ogromnej mogiły—inni znów kopali świeże, długie i głębokie groby, gdzieniegdzie służba lazaretowa niosła pomoc żyjącym jeszcze rannym; kilku księży francuskich uwijało się między stosami ciał ludzkich, by nieść pociechę duchową umierającym — gdzieniegdzie dama z towarzystwa „Czerwonego krzyża" z koszyczkiem w ręku szukała jeszcze takich, których można było ratować. Raz po raz ciężko ranny, ledwo widocznym ruchem ręki lub przytłumionym głosem domagał się ratunku, błagał o ulgę w cierpieniu.

Przerażający widok ten okropne na mnie zrobił wrażenie. Dostałem bicia serca, nie mogłem się od łez wstrzymać, zakryłem oczy rękawem i jechałem, płacząc, jak małe dziecko. Z myśli pragnąłem wyrzucić ten okropny obraz, który mnie otaczał, nie chciałem wiedzieć i widzieć, co się wokoło mnie dzieje.

Jadąc tak, zobaczyłem stojący na szosie, bardzo elegancki pojazd, zaprzężony parą doskonałych koni w bogatej uprzęży. Na koźle siedział stary woźnica i chustką ocierał oczy, zaczerwienione od płaczu. Niedaleko od powozu, pod ścianą niedopalonego jakiegoś domostwa, leżały na ziemi zwłoki pięknego, w sile wieku mężczyzny — wyższego oficera francuskiego — w błękitnym mundurze, z czerwonemi, złotem przerabianemi rabatami. Przy ciele klęczała i modliła się młoda, olśniewającej piękności kobieta, w czerni ubrana, a przy

Jeżeli pies po takiem wymyciu ma leżeć, nie powinno to być na zimnie, które łatwiej zniesie po kąpieli, gdy będzie mógł biegać. Przy umywaniu należy mieć wodę w odpowiedniem naczyniu, a wszelkie wrzucanie młodego wyżła do kanału, stawu i t. p. nie powinno mieć miejsca, gdyż może mu i zaszkodzić i odrazu zniechęcić go do mokrego pola.

Dobrze i umiejętnie chowany młody wyżeł powinien być zawsze zdrów, wesół i mieć dobry apetyt; dalej powinien mieć nos zimny, wilgotny, bez żadnych jednak z niego, chociażby wodnistych, wydzielin. Oczy czyste, ożywione, nie mętne, nie ropiące, nawet w małym stopniu, i nie załzawione, a puls umiarkowany i równy. Powinien spać dobrze, spokojnie i bez drgawek; oddychać regularnie, lekko, a na zawołanie zrywać się raźnie z posłania i przybiegać; mieć wszystkie ruchy lekkie, swobodne, nie ociężałe i nie wymuszone; być zawsze chętnym do biegania, bawienia się, a nawet do nauki. Wszelkie, wprost przeciwne tym, mniejsze, czy większe objawy, zwłaszcza u młodego wyżła, są dowodem albo chwilowej niedyspozycyi, albo zapowiedzią lżejszej lub cięższej choroby i dlatego na każdy z takich objawów należy zwracać baczną uwagę, a jeżeli prędko nie przemija, zawczasu przedsiębrać środki zaradcze.

Wyżły, może być właśnie dlatego, że z psów myśliwskich należą do najbardziej domowych, najwięcej przebywają w mieszkaniach, w powietrzu dusznem i gorącem i że trzymają się zawsze najbliżej człowieka, dostają często jedzenie dla nich niezdrowe — skłonniejsze są, niż inne psy, do różnych chorób i trudniej leczą się z takowych. Wprawdzie szybka i trafna kuracya może często psa uratować, niektóre jednak choroby i sam sposób ich leczenia pozostawiają ślady w jego organizmie i czynią go defektowym na całe życie. Głównem więc zadaniem myśliwego powinno być niedopuścić choroby, a najpewniejszym na to sposobem jest żywienie, pomieszczenie i wogólności utrzymywanie wyżła hygieniczne, jak to wskazaliśmy wyżej.

Cel i zakres tego artykułu nie pozwala nam mówić o wszystkich, a licznych chorobach wyżłów; inaczej bowiem musielibyśmy zamieścić tu cały kurs specyalnej weterynaryi, co przecież nie jest naszem zadaniem. Nie możemy jednak pominąć chociaż treściwej wzmianki o dwóch głównych chorobach, jakiemi są nosacizna i wścieklizna, gdyż pierwsza jest najpospolitszą u młodych wyżłów i na nią to ginie ich prawie połowa, a druga jest zbyt straszną dla ludzi i zwierząt, żeby nie podać chociaż ogólnych jej symptomatów i wskazówek, mogących zawczasu ostrzedz o niebezpieczeństwie i dać możność usunięcia go niezwłocznie.

Wogólności, wszystkie młode wyżły są skłonne do nosacizny, tak dalece, że możnaby ją nazwać szczenięcą u nich chorobą. Rodzą się z usposobieniem do niej, jeżeli ich rodzice ulegali jej sami za młodu, albo też usposabia do niej i wywołuje ją niehygieniczne utrzymanie szczeniąt. Nie jest ona przecież nieuniknioną dla każdego wyżła i niejeden pies odchowany wcale jej nie przechodził. Wywołuje zwykle nosaciznę: brak świeżego powietrza, ruchu, zaziębienie, zaparzenie się przy piecach, kominach, przed ogniem, oraz pokarmy niewłaściwe, jakie już wymieniliśmy; a im więcej tych przyczyn zbiegnie się naraz, tem prędszą i groźniejszą staje się i choroba.

Pierwsze symptomata nosacizny podobne są do objawów kataru: szczenię zaczyna kichać, dostaje sapki, utrudniającej oddech, do czego niebawem przyłącza się suchy kaszel, gorączka i dreszcze; jednocześnie pies traci apetyt, zmienia miejsce, a kładąc się, kurczy się i zwija. Jak tylko więc te objawy okażą się widocznie w ciągu dni paru, nie należy czekać na dalsze, tylko zaraz szczenię odosobnić, umieścić w miejscu ciepłem, suchem i nie w cugu, i dać mu *od 18 do 20 granów hypekakuany* na wymioty, a to lekarstwo w samych początkach zwykle pomaga. (D. c. n.)

WYSTAWA MYŚLIWSKA
W PETERSBURGU.

(Korespondencya).

Petersburskie Towarzystwo amatorów psów rasowych urządziło w marcu piątą z kolei wystawę psów wszelkich ras, łącząc z nią tym razem wystawę koni i przedmiotów myśliwskich. O ile pierwsza część wystawy udała się w tym roku jakościowo i ilościowo świetnie, dając do 400 sztuk, przeważnie bardzo pięknych okazów, o tyle druga jej część zrobiła zupełne fiasco. Ale ab ovo.

Wystawa, jak zawsze, była bardzo gustownie i wygodnie urządzona w Michajłowskim maneżu, w którym stanęły drewniane, ciemno-popielate, olejno malowane klatki, każda

---

niej stał stary mężczyzna, na kiju oparty, z oczami zakrytemi rękoma.

Niezapomniane i do głębi przejmujące wrażenie zrobiła na mnie ta scena okropna, a przedewszystkiem postać tej zakwefionej, cichej, w modlitwie pogrążonej kobiety, która, skoro nadjechałem, obejrzała się trwożliwie na mnie, oburącz schwyciła się leżącego trupa, jak gdyby obawiała się, żebym nie zabrał tych zwłok, dla niej tak drogich, jak gdyby myślała, że każdy w mundurze nieprzyjacielskim to człowiek pozbawiony serca, to stworzenie odarte z wszelkiego uczucia.

Myliła się. Wzruszony do głębi całą tą okropną sceną, zbolały i rozrzewniony, już z daleka zdjąłem hełm z głowy, opuściłem go nisko w ręku i całem poważnem i uroczystem zachowaniem starałem się okazać, jak mocno umiem odczuwać ich boleść, jak bardzo umiem uszanować ich smutek.

Zapomniałem nawet, że jestem żołnierzem; zsiadłem ze Sznutli, cugle rzuciłem jej na szyję i podszedłem do leżącego na ziemi trupa, a ukląkłszy nad ciałem, zmówiłem krótką modlitwę za spokój duszy biednego nieboszczyka. Gdym wstał, spostrzegłem, że tak kobieta, jak i mężczyzna ze zdumieniem patrzą na mnie; ostatni zbliżył się, podał mi rękę i zaczął wypytywać kim i zkąd jestem. Rozczulony, powiedziałem mu, że nie jestem Niemcem, że jestem Polakiem.

Biedny stary, który był ojcem nieboszczyka, rzucił mi się na szyję, a zanosząc się od płaczu tysiącznemi okrywał pocałunkami; dama zaś, żona poległego, dziękując mi ze łzami w oczach za okazanie im współczucia, podała mi obie ręce, a ściskając serdecznie moją dłoń, błagała, żebym jej powiedział, czy wolno zabrać trupa z pobojowiska, czy może wziąść zwłoki ukochanego męża i ojca dwojga małych dzieci. Niestety, nie znając dokładnie prawa wojennego, nie umiałem jej w tym względzie objaśnić, zadowolić się tylko musiałem serdecznem zapewnieniem, że gdyby to odemnie zależało, tobym wszystko dla niej uczynił.

Pożegnałem ich biednych, zostawiłem znów samych. Pojechałem, ale jeszcze długo, bardzo długo widziałem, jak oboje białemi chustkami przesyłali mi ostatnie pożegnanie.

(D. c. n.)

z nich wysłana oddzielną słomianą matą; psy były uwiązane na łańcuszkach, charty tylko, należące do pewnej psiarni, leżały całemi grupami na połaciach, jak w psiarniach angielskich. Wystawione psy były rozdzielone na dwa wielkie oddziały: na psy myśliwskie i podwórzowe, oraz pokojowe. W pierwszym oddziale najliczniej i najświetniej była wystawiona sekcya wyżłów, a zwłaszcza setrów. Pointerów było także dużo i ładnych, panował tu jednak jeden tylko typ dużych pointerów angielskich, z bardzo małą rozmaitością maści; były mianowicie tylko kasztanowato - srokate i tarantowate i żółto-srokate i tarantowate. Widzieliśmy kilka okazów bardzo pięknych i widocznie wysokiej krwi kasztanowato - srokatych z małą domieszką plam café au-lait, co podług pana Matecznika (patrz N. 22 „Jeźdz. i M." str. 4 „Wyżły i ich układanie") powinno kazać wątpić o ich czystej rasie. Zdaje się jednak, że tak nie jest w zupełności, bo kilkanaście wystawionych pointerów tej maści przedstawiały typ bardzo jednolity i prawie wszystkie zostały premiowane. To samo stosuje się i do setrów angielskich, z których 5 bardzo pięknych, pochodzących od psów importowanych z Anglii, były maści białej z kilkoma czarnemi łatami, drobnemi czarnemi cętkami i z domieszką plam żółtych, a więc maści troistej —wszystkie, pomimo to, otrzymały najwyższe nagrody w sekcyi setrów. Zwłaszcza czteroletnia „Juno" p. Dietza i dwaj jej dorośli synowie „Spot" i „Ralf", zwracały ogólną uwagę. Poza tem rozmaitość w setrach była wielką. Gordony, bardzo tu lubiane, były reprezentowane licznie i godnie. Setrów irlandzkich było 9, ale wszystkie śliczne i typowe. Pan Matecznik (patrz N. 22 „Jeźdz. i M." str. 3) miałby tu wyborną ilustracyę do swego świetnego opisu tej odmiany. Spanieli widzieliśmy trzy; bardzo sznytowe, małe, z ogromnemi uszami i dużym włosem. Jeden z nich został sprzedany za 100 rs. Jedyną przedstawicielką rzadkiej u nas odmiany „Retrever" była czarna, czteroletnia, importowana „Bora" ks. Biełosielskiego, nagrodzona małym srebrnym medalem. Suka ta, dziwnie podobna do prostej owcy, ma łeb i niewielkie uszy gładkie, cała zaś, nie wyłączając łap, jest pokryta krótkim włosem, tak kędzierzawym, jak baranek astrachański.

Przechodząc z kolei do sekcyj gończych, znajdujemy tam tylko jeden ciekawy okaz rasy Ś-go Huberta. Jestto nagrodzony dużym srebrnym medalem „Drużok" p. Ziemlina, żółty ogar, z czarnym grzbietem, monstrualnemi, ciężkiemi uszami i wielką profuzyą skóry na łbie. Wystawiony na sprzedaż za 80 rs.

Z pięciu wystawionych jamników, wielki srebrny medal otrzymała bardzo piękna „Stella" p. Kasatkina, z psiarni hr. Stenboka. Inne nie przedstawiały nic nadzwyczajnego. Wszystkie były czarne, podżare. Taksy są tu bardzo w modzie i drogie. Za parę półtoramiesięcznych szczeniaków, wystawionych z bardzo przeciętną matką, zapłacono 60 rs., gdy się tylko pokazały. Starsze nie były do sprzedania, a wszystkie miały amatorów.

Zajęły nas bardzo, nieznane u nas w kraju psy, używane do polowania na niedźwiedzie, t. zw. „łajki". Są to psy syberyjskie, sprowadzane już z g. Wiackiej i Ołonieckiej (jeden był aż z cieśniny Beringa, drugi z Władywostoku); maści przeważnie wilczato-stalowej, miary średniej; widocznie psy bardzo sprytne i cięte, a przytem wesołe i przyjacielskie. Przebiegłość i odwaga bije im z dowcipnych ciemnych oczu. Nie wątpię, że nasi myśliwi w polowaniu na dziki mieliby z takimi psami dużo przyjemności. Można je było kupować po 50 rs. za sztukę.

Chartów było koło 40-stu, a mianowicie kilka smyczy angielskich chartów J. C. W. W. K. Piotra Mikołajewicza i śliczna „Striełka" p. Dietza, który otrzymał za nią srebrny medal i deserowy srebrny serwis, oraz charty wołoskie, duże, kosmate, kędzierzawe tegoż W. K. Piotra Mikołajewicza i p. Rousseau.

Bluthundy, pijawki, beagle i fox-houndy, świeciły nieobecnością.

Kończąc na tem opis psów myśliwskich, nadmienię, że ruchliwe Towarzystwo amatorów psów rasowych wywiesiło ogłoszenie w ostatnim dniu wystawy, iż wyżły, które otrzymały nie mniej niż mały srebrny medal, mogą być zapisane do konkursu w polu, jaki Towarzystwo urządza w lecie, z nagrodą 500 rs.

Toż samo Towarzystwo urządza tu zwykle na wiosnę „filed-trials" dla chartów i łajek, ze znacznemi nagrodami, przeznaczonemi za szybkość biegu (szczucie zająca) i za ciętość (szczucie wilka).

W oddziale psów podwórzowych najlepiej przedstawiała się sekcya psów górskich, a więc były psy rasy Św. Bernarda (i tych nawięcej), Lohenbergery i Pyrenejskie, wszystkie bardzo duże i okazałe. W tej sekcyi rozdano dużo nagród.

Newfoundlanderów widzieliśmy tylko trzech. Licznie za to bardzo były reprezentowane dogi duńskie. Ulmer był tylko jeden i 3 dogi dalmackie, wszystkie trzy nagrodzone, a wszystkie ładne, typowej tarantowatej maści, wskutek której przez pseudo-znawców były ogólnie brane za odmianę pointerów.

Terriery zapełniły bardzo dużo klatek i miały przedstawicieli niemal wszystkich swoich odmian, były zatem fox-terriery, bull-terriery, black-and-ten, toy-terriery i reff-terriery. Pozatem było kilka niebrzydkich buldogów, ładne i ślicznie utrzymane pudle i dwa typowe szpice, obydwa premiowane.

Że pominę opis różnych „Bijou", „Joujou", „Ami" i „Chéri", wystawionych na aksamitnych i atłasowych z koronkami poduszkach w drucianych klatkach — nie zasłużę sobie, sądzę, na niezadowolenie Szanownych Czytelników.

Wogóle w dziale psów rozdano bardzo dużo nagród, tak dużo, że niepodobna wszystkich nagrodzonych okazów i ich właścicieli wymieniać. Oprócz srebrnych wielkich i małych i bronzowych medali, oraz listów pochwalnych, przy wielkich srebrnych medalach były rozdawane także premia w postaci różnych srebrnych serwisów z pamiątkowemi napisami.

O drugiej części wystawy, która mogłaby być tak obszerną i interesującą, a mianowicie o koniach i przedmiotach myśliwskich, niewiele da się powiedzieć.

Koni wystawiono tylko 10 i podzielono je na dwa oddziały: na służące do polowania „par-force" i na stepowe.

W pierwszym oddziale stały tylko dwie sprowadzone z Anglii hunterki, które się tu na „Concours Hippique" produkowały: „Daisy" J. C. W. W. K. Mikołaja Mikołajewicza 5-letnia gniada, nagrodzona złotym medalem i 9-letnia kara „Black-Bess" br. Wrangla, nagrodzona małym srebrnym medalem. „Daisy" jest bardzo sznytowa, sucha, muskularna na czystych, trochę może przycienkich, jak na huntera, szablastych nogach. Jedyny poważny zarzut, jaki jej można zrobić jest, że źle postawiona; przednie nogi zwłaszcza trzyma bardzo pod siebie. „Black-Bess" natomiast stoi, jak na czterech słupkach, zamknięta cała w równych, prostych liniach, z grubą kością i kapitalnym zadem, ale za to mniej ładna od „Daisy", bo mniej sucha i mniej szlachetna. Widziałem obydwie w robocie i dużo wolę „Black-Bess", która skacze mocno i wytrawnie, „Daisy" zaś nerwowo i krnąbrnie.

Pomiędzy końmi stepowemi, które zostały wszystkie odznaczone, zwrócił moją uwagę gniady duński wałach „Achill" p. Żyrowa, nagrodzony małym srebrnym medalem. Koń ten tak jest zbudowany, że podany po angielsku z powodzeniem mógłby udawać irlandzkiego coba. Z trochę większych wierzchowych piękny był jeszcze „Czałyj", kabardyński wałach W. K. Mikołaja Mikołajewicza i „Frantik" p. Gribsza, skarogniady ogier karabach. Reszta, jakkolwiek bez zaprzeczenia bardzo dobre podjezdki, trudno się jednak w nich było dopatrzeć innego związku z myśliwstwem, jak tego, że można na nich z przypuszczalnym dobrym skutkiem posłać chłopca stajennego do sąsiada .. z zaproszeniem na polowanie.

Broni i przyborów myśliwskich napróżno szukano. Wisiało kilka skórzanych kurtek szwedzkich, kilka par różnych butów do polowania i nie do polowania, kilka łódek, kilka płóciennych namiotów i trochę wypchanych ptaków i zwierząt, które, porozrzucane po wystawie, formalnie ginęły. Pozatem ani jednej strzelby, ani torby, ani nawet noża myśliwskiego nie było.

Z wypchanych zwierząt zwracał uwagę ogromny, prze-

szło 2 sążnie długości mający krokodyl, zabity na wyspie Jawie przez J. C. W. W. K. Następcę Tronu podczas Jego przeszłorocznej podróży. Orzeczono, iż krokodyl ten musiał mieć około 400 lat życia.

„No, a gubernie dotknięte nieurodzajem" — zapyta kto może. A jakże—i tu o nich nie zapomniano. Jakiś myśliwy, który zachował incognito, ofiarował wspaniały dar na ich korzyść, a mianowicie trofea, w postaci 16-tu przepysznych skór z upolowanych przez niego tej zimy niedźwiedzi. Jak opiewa opis w katalogu wystawowym, wszystkie 16 sztuk niedźwiedzi były upolowane przez ofiarodawcę w ciągu 14-stu dni polowania, przyczem myśliwy używał przeważnie broni systemu „Paradox", lufy którego równie dobrze nadają się do śrótu, jak i kul sztucerowych. Skóry podszyte, z wypchanemi łbami i łapami, można było nabywać na wystawie, jako dywany, w cenie od 40 do 250 rs. Największy, przepyszny, ciemny niedźwiedź był wypchany z wieszadłem w przednich łapach i kosztował 400 rs. Większa część skór została rozkupiona. Wystawę zamknięto d. 22 marca.

J. Jasieński.

WSPOMNIENIA
O POLOWANIACH I KONIACH

przez

J. G. Whyte Melville'a.

(Z angielskiego).

ROZDZIAŁ VI.
Siedzenie.

(Ciąg dalszy).

Nie jestem jeszcze tak stary, abym mógł pamiętać sławnego pana Assheton Smith'a, ale niejeden z moich znajomych znał go i przypomina sobie, jak polował, postanawiając *podążać wszędzie za swemi psami* i postanowienie to codziennie w czyn wprowadzał.

Dowody odwagi, które tym sposobem dawał, mogą być ocenione tylko przez tych, którzy w tej samej okolicy, co i on, polowali i próbowali na pierwszem miejscu się utrzymać. Gdyby nie brama, tu i owdzie otwarta, podobna pogoń byłaby niemożliwa. Niema prawie przesady w tem, co o jego zręczności i śmiałości opowiadają. Zdaje się, że był to nietylko najlepszy, ale najdzielniejszy jeździec i myśliwy.

Chociaż później posiadał olbrzymi majątek, za młodu dostawał od ojca pensyę, nie pozwalającą na nabywanie owych kosztownych koni, które w przekonaniu niektórych sportsmanów zapewniają miejsce w pierwszych rzędach. Nie wybredzał co do wzrostu, chodów, szczególnie co do charakteru. Koń, wielki, czy mały, gwałtowny czy kapryśny, byleby umiał galopować i skakać, od chwili kiedy Tom Smith wsiadał nań, stawał się hunterem.

Żyjący obecnie jego imiennik, kapitan Artur Smith, zdaje się, że go sobie obrał za wzór; posiada on wszelkie zalety, jak zręczność, śmiałość, rękę i dobre siedzenie w siodle, lubi swego konia, przez którego nawzajem jest lubiany, przewyższa tylko swego poprzednika wielką jednostajnością charakteru.

Niezliczone są przykłady dzielności Toma Smith. Charakterystycznem było żądanie, które oświadczył pewnemu dzierżawcy, żeby taką wystawił baryerę, którąby nie dozwoliła ogółowi myśliwych podążać tuż za psami.

— Mogę wznieść taką zaporę, ale cóż pan sam zrobisz? — odpowiedział dzierżawca — a wiem, że lubisz być blisko psów?

— Mniejsza o mnie — brzmiała odpowiedź—zrób, jak ci mówię; nie znam jeszcze przeszkody, którejbym nie przesadził, choćby mi przyszło przewrócić się przez nią.

W samej rzeczy, za pierwszym razem, kiedy przez pole dzierżawcy szło polowanie, Tom Smith, wesół i zadowolony, jechał za ukochanemi pieskami, skoziołkowawszy wprzódy przy przeszkodzie, za którą sam obstawał.

Jeżeli zatem odwaga jest połączeniem śmiałości i męstwa, może on być nazwanym najdzielniejszym sportsmanem, który kiedykolwiek dosiadał konia, a zarazem jest jednym więcej przykładem łaskawości, z jaką fortuna spogląda na śmiałków, bo chociaż co najmniej z jakie ośmdziesiąt lub dziewięćdziesiąt wypadków miewał na rok, raz tylko, o ile sobie przypominam, skutki były poważne.

— Oto dzielny człowiek! — zawołał z wesołą ironią Lord Gardner, wskazując na nierozważnego sportsmana, który, posiadając więcej śmiałości, niż zręczności, runął, wraz z koniem; ale on sam tyle niezaprzeczonego męstwa posiadał, że tak, jak wielu innych, może nie cenił dostatecznie zalety, której braku nigdy nie uczuł.

Większość myśliwych, sądzę, zgodzi się na to, że ze wszystkich przeszkód, baryery najwięcej wymagają odwagi. Najwyższą, jaką kiedy widziałem, przesadził właśnie w moich oczach przed kilku laty ten sam Lord Gardner. Psy raźno goniły po trawie, nie było więc czasu do zastanawiania się nad przeszkodami, ale, jadąc za lordem o jakie pięćdziesiąt łokci, spoglądałem z żalem na ową baryerę, która wydawała mi się niepodobną do przebycia. „Trzeba zawrócić do domu" - mówiłem sobie z rozpaczą.

Baryera składała się z czterech silnych, poprzecznych drągów, dochodzących koniowi wyżej kłęba, trzeba było podjechać do niej z góry, lecz przystęp był stratowany przez bydło, z drugiej zaś strony ciągnęła się błotnista ścieżka. Przypominam sobie, jak wspaniale przyprowadził lord do niej konia, siedząc silnie na siodle, odrzucony trochę w tył; zdawał się zachowywać całą energię konia na ostatnią chwilę, w której tenże, unosząc się prawie prostopadle, przeleciał na drugą stronę, łamiąc tylko najwyższy drąg tylną nogą.

Pomimo, że to zniżyło baryerę o jaką stopę, dojechawszy do niej, czułem się jednak szczęśliwy, że koń mój umiał wybornie skakać.

Lord Cardigan, ostatni z Brudenellów, dał tak na polowaniu, jako i na innych polach walki, najoczywistsze dowody tej śmiałości, która nie jest zależną od młodości, siły, zdrowia, ani od żadnej zalety fizycznej. Odwaga, którą wykazał już w średnich latach, kierując mistrzowskiemi ruchami w Bułganak i dowodząc śmiertelną szarżą pod Bałakławą, do ostatka jasnym ogniem płonęła.

Być może, iż nie siedział na koniu silnie i zręcznie; może wysoka, rycerska postać pochyliła się trochę, ale to samo dzielne serce, które, w dwudziestu sześciu leciech, rzucało przez najwyższe przeszkody sławnego Langara, w siedemdziesięciu prowadziło przez wodę i baryery swego ostatniego, doskonałego huntera, Marsa. Podwaliną charakteru Lorda Cardigan była odwaga; cenił ją, lubił i dumnym był z niej.

Tak był zazdrosnym o ten rycerski przymiot, że nawet, gdy szło tylko o przyjemność, jak na polowaniu, zdawał się przywiązywać jakieś uczucie hańby do ominięcia przeszkody i znany był ze śmiałości, z jaką rzucał się w najgłębsze wody, chociaż zupełnie pływać nie umiał.

Wydaje mi się to narażaniem na prawdziwe niebezpieczeństwo, bez słusznego powodu.

Lord Wolwerton, który również jest zapalonym i dzielnym jeźdźcem, w podobnie niebezpieczny sposób, gdyż także nie uczył się pływać, przebył całą szerokość Tamizy, a gdy wymawiałem mu, że tak życie narażał, odpowiedział:

— Dopiero, gdy znalazłem się na drugiej stronie

przypomniałem sobie o niebezpieczeństwie, ale nie było już wtedy czem się frasować.

Lord Cardigan pojmował jednak doskonale niebezpieczeństwo, a dwa razy mało nie utonął.

Śmierć dzielnego dowódcy kawaleryi godną była jego żywota. Mając lat przeszło siedmdziesiąt, uparł się pojechać na koniu, którego nie byłby pozwolił dosiąść przyjacielowi. Co się stało, pozostanie na zawsze tajemnicą. Koń sam powrócił, a chociaż lord żył jeszcze kilkanaście godzin, nie przemówił więcej.

Zbyt smutne to szczegóły wśród przedmiotu tak wesołego, jak „śmiałość na koniu". Nie czarny, lecz czerwony frak nosimy, i szczęściem, oddając się ulubionej rozrywce, rzadko kiedy bywamy narażani na większe niebezpieczeństwo, niż zadrapanie nosa, złamanie obojczyka lub wykąpanie się w rowie. Dziwna więc rzecz, dlaczego tylu dzielnych myśliwych, pomimo, że dosiada dobrych koni, upada na duchu, skutkiem niepewności i wahania, a nie dla braku odwagi, w chwili, gdy się przedstawia sposobność dowiedzenia tej ostatniej. Sir Franciszek Head mawiał: „Niema niebezpieczeństwa za dwa grosze, ale nikt nie chce dowiadywać się, czy przypadkiem więcej go się nie znajdzie".

Nieraz, kiedy pierwszy myśliwy zniknie z widnokręgu, wszystkich ogarnia popłoch. Strumyk o mętnych nurtach rozproszy czasem odważne grono, które bez zmrużenia powieki poszłoby na ogień nieprzyjacielski. Oprócz baryery, której trudność odrazu można zmierzyć, nic tak nie odstrasza jeźdźców, jak woda. Trudno widocznie dogodzić ludziom; „niepewność"; jaką przedstawia szybko płynąca struga, niewięcej im się podoba od „pewności", że stoi przed niemi twarda zapora.

Rzeczywiście, trzeba zimnej krwi i ognia, śmiałości i męstwa, żeby swobodnie rzucić się w wodę, nie mając żadnego sposobu wymierzenia jej szerokości, ani głębokości i trwałości brzegów. Konie także podzielają te obawy; a lepiej nie skakać przez wodę, tak jak lepiej nie udzielać pożyczki ubogiemu krewnemu, jeżeli nie czyni się ochoczo jednego i drugiego.

Lis, a za nim psy, zwykle przepływają tam, gdzie woda najwęższa, ale chociażby mogli trafić do tego miejsca, to dostęp może być niepodobnym. Co począć w takim razie? Ten, którego obraliśmy za przewodnika, może wyszukać miejsce zupełnie niestosowne; jeżeli zaś spuścimy się na własny sąd, przepaść przed nami może się roztworzyć. Może najlepiej jest nie wybierać i śmiało pchnąć konia. Szczęście coś znaczy na świecie, dobry koń także, a jeżeli nam się uda, będziemy mogli później się tem pochwalić.

Wspominać o polowaniu i o śmiałych czynach, których tak często jesteśmy świadkami, a nie uczcić przytem jednem choćby słowem amazonek, tak liczny biorących w nich udział, byłoby okazać brak zastanowienia i uprzejmości. Panie wogóle, zarówno chciwe wrażeń niebezpiecznych, jak uwielbienia, posiadają więcej śmiałości, niż męstwa.

Przypomnę jednak przykład, w którym w moich oczach, jedna z najmilszych i najłagodniejszych kobiet, okazała odwagę, zimną krew i panowanie nad sobą, prawdziwie bohaterskie. Nie zdoławszy przesadzić wysokiej baryery i błotnistego za nią rowu, leżała przywalona ciężarem konia. Głowa jej znajdowała się pomiędzy jego przedniemi i tylnemi nogami i najlżejsze wysilenie, żeby ją wydobyć z pomiędzy tych czterech świecących kopyt, mogło ją narazić na śmierć. Amazonka zdawała się zupełnie nie zajmować niebezpieczeństwem, jakie groziło jej urodzie i życiu, ale spokojnie i roztropnie, jakby rozlewając herbatę, kierowała tymi, którzy ją ratowali.

Koń, a nic niema w tem nadzwyczajnego, zachowywał się, jak anioł i piękną amazonkę wydobyto bez poważnych obrażeń. Odjeżdżając, pomyślałem sobie, że gdyby potrafiono nakłonić do karności legię amazonek, możnaby z nią świat zdobyć. (C. d. n.)

Rozmaitości.

Stud-book. W naszej redakcyi (Mazowiecka Nr. 11) znajdują się na sprzedaż dwa egzemplarze „X tomu ruskiego stud-booku", który świeżo wyszedł.

Concorde, była klacz p. Kronenberga, ostatnio własność rządowa, padła w tych dniach w Janowskiem stadzie, wskutek zastarzałej róży w tylnej nodze.

Sprzedaż. W tych dniach 6-cio letnia klacz, Nanina, (Fontainebleau i Posterité), źrebna z Braconnierem, została kupioną przez p. Edwarda Korsaka od. p. Stanisława Wotowskiego.

Wystawy koni włościańskich w b. r. zostały naznaczone przez Główny Zarząd Stadnin w następujących guberniach Królestwa Polskiego:

1) W mieście Lublinie 15 maja, premiowane będą ogiery i klacze od 4—6 lat i roczne źrebięta. Wyznaczono do rozdania dla pierwszych 100 rs. i dla drugich 100 rs.

2) W Pławnie (Piotrkowska gubernia) podczas wyścigów, w Sierpniu — dla koni starszych 100 rs. — dla źrebiąt 100 rs.

3) W Kalwaryi (Suwalska gubernia) 18 kwietnia — dla koni starszych 100 rs. — dla źrebiąt 100 rs.

4) W Janowie (Siedlecka gubernia) 1 października — dla koni starszych 100 rs., dla źrebiąt 100 rs.

Komitety wystawowe składają: W Lublinie, Zarządzający Janowskiem Stadem hr. Nirod i korespondent A. Michalski. W Pławnie, sekretarz kolegialny St. Wotowski, tytularny radca, L. Kronenberg i korespondent A. Michalski. W Kalwaryi, sekretarz kolegialny S. Wotowski, nadworny radca Wereszczako. W Janowie, Zarządzający Janowskiem Stadem hr. Nirod, S. Wotowski i L. Kronenberg.

Ogółem w Państwie Rossyjskiem odbędzie się w r. b. 60 wystaw koni włościańskich, na które Główny Zarząd Stadnin wyznaczył 17,000 rs. Z sumy tej 6,200 rs. jest przeznaczone dla koni starszych, a 10,800 rs. dla źrebiąt rocznych.

Sprzedaż koni zagranicą. Podług oficyalnych wykazów, w 1890 r. wyprowadzono z granic Państwa Rossyjskiego 43,669 koni, czyli o 6134 sztuk więcej, niż w 1889 r. Szacując przypuszczalnie konia po 100 rs., ogólna suma wynosiłaby 4,366,900 rs.

W Liverpoolu w d. 25 marca, rozegrany został „Wielki narodowy steeple-chase", na mecie 7200 m., z nagrodą 2,000 sov.

Pierwszym stanął u celu p. Wilsona p. l. wałach, „Father O'Flynn" (10 st. 5 f.) od Retreat z kl. Katheleen pod kap. Owenem; drugim był p. Duff, również p. l. wałach „Cloister" (12 st. 3 f.) (Ascetik i Grace II) pod p. J. C. Dormer; trzecim p. Mastermann'a p. l. wałach „Ilex" (12 st. 7 f.) (Rostrevor i Rostrum's Mutter) pod dżokejem Nightingallem.

W wyścigu brało udział 25 koni; wygrany został na 2 długości.

Lincolnshire handicap, rozegrany w dniu 23 marca, zgromadził u startu 25 koni. Zwyciężył p. B. Maple 3 let. og. „Clarence" (Sarabande i Princes) z wagą 6 st, 6 f.; drugim był p. Jennings'a 3 let. og. „Acrobat" (Trapeze i Nadine) 6 st. 1 f.; trzecim był 6 let. ogier p. Hartopp's „Linkboy" (Rotherhill i Last) 7 st. 4 f. Zwycięzcy dosiadał dżokej Allsopp. Nagroda wynosiła 1,000 sov. Dystans 1600 m.

Sport wojskowy we Francyi. W ostatnich kilkunastu latach w szeregach kawaleryi francuskiej pojawił się dość liczny zastęp śmiałych i wytrawnych jeźdźców. Na ten po-

stęp wpłynęły głównie konkursa hipiczne i gonitwy z przeszkodami, w których wojskowi coraz większy brali udział i coraz więcej odznaczali się. Nawet specyaliści niemieccy niedawno wyrażali swoją opinię, że postęp, zrobiony przez wielu oficerów francuskich, jest tak znaczny, że niema porównania pomiędzy obecnym, a dawnym, z przed dwudziestu laty, ich sposobem jeżdżenia.

Ale rozszerzające się zamiłowanie do sportu wyścigowego miało „podobno" pociągnąć za sobą „jakieś nadużycia", które minister wojny pragnie powściągnąć. W tym celu zwołano niedawno specyalną komisyę, złożoną z sześciu jenerałów sztabowych i ta ułożyła nowe prawa, a zarazem ograniczenia dla oficerów, pragnących brać udział tak w gonitwach czysto wojskowych, jak i innych. Przytaczamy w krótkości promulgowane paragrafy:

1) Ograniczyć jaknajbardziej jazdę oficerów w gonitwach czysto wojskowych, w których dosiadaliby koni, zapisanych w kontrolach armii, które nie wygrały przedtem nagród z przeszkodami na torach publicznych i od sześciu miesięcy do dnia wyścigu nie były w ręku trenerów.

2) Nagrody pieniężne najsurowiej są wzbronione i jedynie mają być dawane przedmioty sztuki, lub odpowiednie do użytku wojskowego, a to celem usunięcia interesów materyalnych, wyradzających nadużycia w gonitwach.

3) Dowódcy pułków mają dawać oficerom licencye na branie udziału w gonitwach, pod osobistą odpowiedzialnością i zdając o tem raporty do ministra wojny.

4) Na każdym torze, na którym mają mieć miejsce gonitwy, przeznaczone dla wojskowych, ma być obecnym komisarz, wybrany z pomiędzy oficerów najwięcej kompetentnych w kwestyach turfowych i który ma pilnować pod „osobistą odpowiedzialnością", aby przepisy ministeryum były jak najściślej stosowane.

5) Utworzyć w ministeryum wojny komisyę, złożoną z oficerów sztabowych, której członkowie będą co rok naznaczani przez ministra. Komisya ta ma zbierać wszystkie dokumenty, wskazówki, dotyczące gonitw wojskowych, które służyłyby do odpowiednich zmian w przyszłości.

6) Wszystkie Towarzystwa wyścigowe, pragnące w swoich programach zamieścić gonitwy dla oficerów, obowiązane są w przyszłości przesłać ich warunki, przynajmniej na dwa miesiące naprzód, do potwierdzenia ministrowi wojny.

Wreszcie, nowy statut wyścigowy opiewa, że byłoby niemożebnem zupełnie wzbronić oficerom puszczania swoich koni na torach publicznych lub dosiadania ich osobiście.

Dowódcy pułków będą mogli wydawać odpowiednie pozwolenia, ale nie powinni zapominać o tem, że interes samych oficerów wymaga, aby pozwolenia tego rodzaju były jaknajrzadsze".

O ile kontrola, nawet najsurowsza, nad oficerami, biorącymi udział w gonitwach, jest właściwą i zrozumiałą, o ile powstrzymywanie nazbyt zapalonych „wyścigowców" od zaniedbywania swoich służbowych obowiązków, od zamieniania się w „profesyonistów", jeżdżących tylko z jednego toru na drugi, jest zupełnie właściwą, o tyle prawa drakońskie, które zostały wykute aż przez sześciu sztabowych dygnitarzy, mogą tylko wywrzeć jaknajzgubniejszy wpływ na wojskowy sport we Francyi. A ile to potrzeba było czasu i starań, ażeby duch jeździecki obudził się!

Przedewszystkiem, pocóż oficerowie mają się ubiegać o lepsze konie, jeżeli one nie mogą im wrócić nawet w części, wydanych na nie pieniędzy? Niestety, żyjemy w takim wieku, że same, chociażby najpodnioślejsze uczucia rycerskie, nie wystarczają; nawet wybladli, eteryczni poeci, deklamujący tylko o woni fiołków i słowiczym świergocie, muszą swe kwilenia obracać na marną monetę, aby znów *tę marną* zamienić na befsztyk i piwo.

O ile wiemy, oficerowie francuscy nie są lepiej uposażeni, niż w innych armiach i nie są jedynie synami bogatych rodziców; w dodatku ci, co najwięcej nadstawiają karku, najczęściej są najmniej zasobni; dlaczego im nie dać możności, jeżeli nabyli jakiego lepszego konia ze swoich oszczędności, odzyskania nagrodami wyłożonych za niego pieniędzy? Cóż w tem zdrożnego? Jeżeli walka się odbywa pomiędzy kolegami i pod nadzorem wyższej władzy?

Utrudnienie oficerom dostępu do torów publicznych również nie jest racyonalne, bo, bądź co bądź, na takich torach, jak Auteuil, Vincennes, St. Germain, zapasy będą zawsze o wiele więcej seryo, niż w obozie lub na prowincyi i w nich to można dopiero zdobyć prawdziwe ostrogi jeździeckie.

Powstrzymać zaś oficera od zbytecznego „specyalizowania się" wyższa władza zawsze może, bez tak restrykcyjnych i zniechęcających paragrafów, jak wyżej przytoczone.

Nigdzie oficerowie więcej nie jeżdżą, jak w Niemczech, ubiegając się zawsze o pieniężne nagrody, a mniemamy, że większej subordynacyi, jak w wojsku niemieckiem, chyba w żadnem niema. Istnieją zatem sposoby pogodzenia obowiązków służbowych ze sportem i gdyby owo „modus" komisya sześciu była dokładnie zbadała, to lepiej by się zasłużyła armii, niż utrudniając swoim oficerom i prawie zamykając dla nich pole do rzeczywiście męskich i dzielnych rozrywek i popisów.

Z Anglii. Uwaga hodowców angielskich jest w tej chwili zajętą podniesionym niedawno projektem przez jenerała Oven Williams: przeniesienia daty urodzin i metryk koni pełnej krwi z 1 stycznia na 1 marca. Jak wiadomo, powodem tego projektu jest znaczne i zatrważające powiększenie się w Anglii choroby „roary", którą przypisują łatwemu przeziębianiu się źrebiąt, w zimie urodzonych.

Tymczasem poważny hodowca, Simons Harrison, obecnie dowodzi, że powody zwężenia krtani są zupełnie inne, że „roary", teraz tak częsty, wypływa przeważnie z nazbyt surowych i wyczerpujących ćwiczeń, którym są poddawane młode źrebce i ten forsowny trening, przy wilgotnym i zmiennym klimacie, wyradza liczne i groźne przeziębienia, zajęcia płuc, gardła, których skutki pozostają częstokroć na zawsze. Zmiana terminu, podług p. Harrison'a, nic niepoprawiając, mogłaby tylko pociągnąć za sobą najzgubniejsze skutki. A nie należy zapominać — dodaje hodowca — że wczesne źrebięta są w ogóle silniejsze, lepiej zbudowane, niż późniejsze, a gdy pierwsze bujają już po pastwisku od rana do wieczora za nastaniem ciepła, drugie zaledwie na kilka godzin wyprowadzane są z matkami.

Przenosząc urodziny koni pełnej krwi do marca, to i termin odchowania klaczy opóźniłby się bardzo i ciągnąłby się, podług p. Harrison'a, aż do połowy sierpnia. A taka letnia kampania hodownicza pod wieloma względami mogłaby być niedogodną i szkodliwą dla reproduktorów.

Wreszcie, kończy oponent, konie jak Cambuscan, Springfield, Trappist, Blair Athol, Marie Stuart, Beauclerc, Ben d'Or, Signorina, Roseberry, Minting, Ormond, były wszystkie wczesnemi źrebiętami. Wprawdzie taki The Bard był znów „późnym", a niemniej odznaczył się wybitnie, ale rzeczywiscie dobry koń będzie zawsze dobrym, czy się urodzi wcześniej, czy później.

Jak widzimy, w starym Albionie niełatwo o reformy, jednak przeobrażenie urodzin folblutów pociągnęłoby za sobą tak wielkie komplikacye i trudności, że rzeczywiście jest nad czem się zastanowić, tembardziej, że korzyści z późniejszego rodzenia się źrebiąt, nie stawiając nawet kwestyi tak pesymistycznie, jak p. Harrison, są dostatecznie stwierdzone i doświadczenie hodownicze występuje raczej przeciwko, niż za niemi.

Protest. Znany sportsman angielski, pułkownik Cunberlege, wystąpił obecnie przeciw utrzymywaniu na torach przeszkody, zwanej „open ditch", to jest rowu otwartego, nie poprzedzonego płotem. Pułkownik utrzymuje, że żaden gentleman-rider nie zechce ryzykować swojego myśliwskiego huntera na tego rodzaju przeszkodę, a obecnie w Anglii utworzono dużo steeple-chasów specyalnych dla hunterów i podwyższono w nich nagrody. Na protest pułkownika Cunberlege odpowiedział zaraz starszy syn lorda W. North, że gotów jest sprowadzić do Sandown Parku trzy swoje konie myśliwskie,

które niewidziały nigdy hipodromu i skakać na nich kolejno „open ditch"; pułkownik zakładu nie przyjął.

Właściwie „open ditch" nie jest niebezpieczniejszym od innych przeszkód, byle nie skakać przezeń w nazbyt szybkiem tempie.

Ale spór pomiędzy sportsmenami, nie rozstrzygnięty drogą zakładu, będzie de facto przecięty przez steeple-chase, który przypada niedługo w Plumpton i do którego szesnaście hunterów zostało zapisanych.

Psy gończe. Liczne grono myśliwych odniosło się z zapytaniem do margr. de Marny, prezesa konkursów hipicznych, odbywających się co miesiąc w Paryżu, w gmachu Przemysłu, czy w r. b. do konkursów mogą być też dopuszczone psy gończe, używane we Francyi do polowań par force. Tak przewodniczący konkursom, jak i komitet uwzględnił najchętniej prośbę właścicieli psiarni, pojmując doskonale całą ważność usług, jakie oddają psy gończe hodowli i armii. Albowiem, o ile zamiłowanie wzrasta do polowań forsownych, o tyle i liczba koni wierzchowych powiększa się i to koni posiadających prawdziwą „wartość", a zarazem polowania tego rodzaju są najlepszą szkołą do wyrabiania roztropnych i dzielnych jeźdźców. Zatem, Towarzystwo Hipiczne, nietylko że najchętniej uwzględniło podanie myśliwych, ale postara się o utworzenie podobnych konkursów w Nantes i Vichy.

Z Janowa. Następujące klacze pełnej krwi, prywatnych właścicieli, przysłane tu zostały do odchowania.

(Ciąg dalszy).

Gawlikowskiego:
96. Sewera.

E. Korsaka:
97. Plewna.
98. Margarita (po Lezi Fello).
99. Chon.
100. Fortuna.
101. Reine Renat.

Oprócz wymienionych klaczy pełnej krwi, przysłał pan Korsak trzy klacze hunterki, sprowadzone z zagranicy. Klacze te były importownne temu lat parę przez bar. Taube, a od niego zostały nabyta przez p. Korsaka.

Źrebięta pełnej krwi, urodzone w Janowie 1892 r.

2 marca, klaczka kasztanowata z białą strzałką na głowie po Kordyanie i Henryecie — p. Mamontowa.

5 marca, ogierek kasztanowaty z białą strzałką i z gwiazdką na czole i czterema białemi nogami, po Le Panisel i Nelly O'Rouke — p. S. Wotowskiego.

6 marca, klaczka gniada z białą strzałką i z gwiazdą na głowie po Incendiarym i Gladii — hr. L. Krasińskiego.

8 marca, ogierek kasztanowaty, z białą gwiazdką na czole, tylna lewa noga do pęciny biała, po Kordyanie i Medei — pp. A. Ostrowskiego i A. Michalskiego.

8 marca, ogierek gniady, z białą odmianą na głowie przednią lewa noga do pęciny, a obie tylne nogi wyżej pęcin białe, po St. Gatien i Baronessie — hr. A. Niroda.

8 marca, klaczka kasztanowata z białą gwiazdką na głowie, prawa przednia noga wyżej pęciny biała, po Braconnierze i Chimerze — Wielkiego księcia Dymitra Konstantynowicza.

9 marca, ogierek kasztanowaty z białą odmianą na głowie, po Tipheusie i Rachel — rządowego stada Janowskiego.

9 marca, klaczka gniada, po Groźnym i Odalisce (po Oberonie) — Ks. Kantakuzena.

16 marca, klaczka kasztanowata, z białą łysiną na głowie, prawa tylna noga nad koroną biała, po Paladin i Iris — p Mamontowa.

16 marca, ogierek gniady, z małą gwiazdką na czole, po Consul i Florze—Ks. A. Chiłkowej.

17 marca, klaczka c.-gniada, po Szamanie (po Highlander) i Krasnoe Sieło — T. Dorożyńskiego.

Oprócz wyszczególnionych źrebiąt pełnej krwi, dnia 15 marca urodziła się klaczka gniada $^3/_4$ krwi po Kordyanie i Tivoli (po Typheus) — sztab-rotmistrza Kozłowa.

20 marca, ogierek kasztanowaty, z małą białą gwiazdką, lewa tylna noga do pęciny biała po Bobbe-be i Dyannie —ks. Kantakuzena.

21 marca, klaczka kasztanowata, z białą łysiną na głowie, tylnie nogi do połowy piszczeli białe, po Braconnierze i Duchese — rotmistrza Łazarewa.

21 marca, klaczka gniada, z małą gwiazdką, tylnie nogi do pęciny białe, po Kordyanie i Blythmeat — p. Niłowa

22 marca, klaczka gniada. z małą gwiazdką, po Braconnier i Klewecie — p. Szeremetiewa.

Dnia 25 marca, klaczka gniada, z małą gwiazdką, po Rourou i Sędzinie — hr. A. Potockiego.

Dnia 26 marca, klaczka kasztanowata, po Orkanie i Archiduchesse — W. Mysyrowicza.

Dnia 4 kwietnia, klaczka kasztanowata, z małą gwiazdką, po Roehamptonie i Litlle Moorhen — T. Betleja.

5 kwietnia, klaczka kasztanowata, z białą łysiną, po Darcblue i Snobel — E. Korsaka.

Stajnie Treningowe.

V.

Stajnia A. hr. Potockiego w Jabłonnie.

1. Facetka, klacz kaszt. l. 4 po Braconnier i Cintra.
2. Fortuna, kl. gn. l. 4 po Faugh-a-ballagh i Racy.
3. Galatea, kl. gn., l. 3 po Braconnier i Cintra.
4. Grześ, og. gn , l. 3 po Braconnier i Racy.
5. Giermek, og. s.-gniady l. 3, po Taillevent i Miss Weldon.
6. Hultaj, og. kasz. l. 2, po Taillevent i Wystawie
7. Haracz, og. s -gn. l 2, po Taillevent i Racy.
8. Hektor, og. gn. l. 2, po Taillevent i Sędzinie.
9. Herold, og. gn. l. 2, po Taillevent i Miss Weldon.
10. Braza, kl. gn. 2 l., po Sofer i Scotilla.
11. Harda, kl. gn. 2 l., po Taillevent i Cintra.
12. Kursola, kl. kasz. 2 l., po Sofer i Flamaranda.

Trener Wheit. Dżokej Bateman.

VI

Stajnia W. Mysyrowicza w Łosiu.

1. Thebais, kl. gn., 5 l. po Sackcloth i Thetis.
2. Carrisima, kl. gn. 4 l. po Sackcloth i Carra.
3. Katarzyna, kl. kasz. 3 l. po Consulu i Libesfreülein.
4. Lord Palmer, og. s.-gn. 3 l. po Palmerstonie i Pie Grieche.
5. Gunersmare, kl. kasz. 2 l. po Gunnersburym i Lady Palmer.
6. Berta, kl kasz. 2 l. po Braconnierze i Betinie.
7. Lord Caster, og. kaszt. 2 let. po Doncastrze i Margaricie.
8. Pick Poket, og. gn. 2 l. po Sackcloth i Thetis.
9. Scheridan, og. gn. 2. l. po Palmerstonic i Korynnie.
10. Ganimed, og. kasz. 2 l. po Orkanie i Miss Stockvell.
11. Palamed, og. gniady 2 l. po Palmerstonie i Pie Grieche.
12. Sylwan, og. kaszt. 2 l. po Sackcloth i Swech Moorhen.
13. Alcidor, og. s.-gniady po Sackcloth i Mignon.
14. Roksolana, kl. kasz. po Sackcloth i Roxana.

Trener-dżokej Kid.

VII.

Stajnia Rządowa w Janowie.

1. Kordelia, kl. s.-gniada, 5 l. po Kaiserze i Doucereuse.
2. Papageno, og. gniady, 4 l. po Paganinim i Panni.
3. Konkurent, og. 4 l. po Consulu i Concorde.
4. Reine-Margot, kl. gniada, 4 l. po Roehamptonie i Marcie.
5. Franz Moorhen, ogier kasztanowaty, 4-letni po Faugh-a-ballagh i Sarze Moorhen.
6. Vovineut, og. kasz. 3 l. po Warcrafcie i Vanille.
7. Reine Marguerithe, kl. gn., 3 l. po Roehamptonie i Marcie.
8. Weit-violette, klacz gniada, 2 l. po Warcrafcie i Vanille.
9. Roederer, og. gn., 2 l. po Roehamptonie i Doucereuse.
10. Weit-rose, kl. gniada, 2 l. po Viennois i Rachel.

VIII.

Stajnia J. U. Niemcewicza w Skokach.

(grodzieńska gubernia).

1. Monopol, og. gn. 5 l. po Owen i Banjo.
2. Reine-Margot, kl. gn. 4 l., po Sackcloth i Margaricie.
3. Gilt, kl. s.-gn. po Owen i Squib.
4. Newermain, kl. gn. 4 l., po Owen i Lili.
5. Bajka, kl. gn. 4 l., po Owen i Banjo.
6. Dziwak, og. kasz. 3 l., po Roehampton i Marvel.
7. Emes, kl. kasz. 3 l., po Owen i Banjo.
8. Perfekt, og. kaszt. 2 l., po Owen i Marvel.
9. Nowina, kl. gn. 2 l., po Owen i Banjo.
10. Gwiazda, kl. gn. 2 l., po Owen i Squib.
11. Reklama, kl. gn. 2 l., po Braconnier i Arconii.
12. Banialuka, kl. gn. 2 l., po Owen i Armbrust.

Trener Arnont. Dżokej Spooner.

Wagi do handicapu im. Józefa hr. Zamojskiego.

Rs. 800: dla 4-o letn. i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów. Dystans 3 wiorsty. Stawki rs. 40, z których przepadku rs. 10 wniesiono przy mianowaniu zamkniętem w dniu 19 (31) grudnia 1891 r. Wagi ogłoszone będą d. 1 (13) kwietnia 1892 r. i przyjętemi być mają do d. 1 (13) maja 1892 r. z przepadkiem rs 10. Pozostałe rs. 10 opłaca się w przeddzień gonitwy.

Meldowane:

1.	L. Grabowskiego.	Kl. gn. Farsa lat 5 wagi 4 pudy 8 fun.
2.	J. Reszkego	Og. gn. Tumry l. 4 wagi 4 pudy 4 funt
3.	J. Dobrogosta.	Kl. kaszt. Astrea l. 6 wag 3 p. 38 funt.
4.	L. Grabowskiego.	Kl. gn. Lady Henry l. 4 wag. 3 p. 35 f.
5.	J. Dobrogosta.	Kl. kaszt. Aquila lat 5 wagi 3 p. 32 f.
6.	W. Mysyrowicza.	Kl. c.-g. Karissima lat 4 wag. 3 p. 25 f.
7.	H. Blocha.	Og. gn. Moet lat 4 wag. 3 pudy 24 funt
8.	J. Reszkego.	Kl. kaszt. Braganca l. 4 wag. 3 p. 19 f.
9.	A. ks. Lubeckiego	Kl. kara Bajka lat 4 wag. 3 p. 18 funt.
10.	L. Grabowskiego.	Kl. gn. Pomoc lat 4 wag. 3 pud. 16 funt.
11.	H. Blocha	Kl. gn. Kitty lat 4 wagi 3 pud. 12 funt.
12.	A. hr. Potockiego.	Kl. gn. Fortuna lat 4 wag. 3 p. 4 funt

Program wyścigów konnych w Warszawie na 1892 r.

(Ciąg dalszy).

Piąty dzień 30 maja (11 czerwca), sobota.

1 (XXI) *Nagroda Pławieńska rs. 300*: dla 4-letnich i starszych ogierów i klaczy, urodzonych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem. Dystans 2 wiorsty. Waga dla ogierów 4-letnich 4 pudy 16 funt., 5-letnich 4 pudy 21 funt, 6-letnich i starszych 4 pudy 24 funt.; klacze niosą 5 funt mniej. Konie, które w latach 1891 oraz 1892 wygrały nagród na sumę rs. 500 niosą 5 funtów nadwagi, te które wygrały od 501 do 1000 rs. niosą 10 funtów nadwagi, te zaś które wygraly wyżej 1001 rs. niosą 20 funtów nadwagi. Stawki rs. 15. Meldować w przeddzień gonitwy. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%. Bez dwóch koni u startu niema gonitwy. Panowie jadą.

2. *Nagroda imienia „Hrabiów Potockich" rs. 1,000:* dla 3-letn. ogierów i klaczy, urodzonych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem. Dystans 2 wiorsty 133 sążnie. Waga dla ogierów 3 pudy 15 funt., na klacze 3 pudy 10 funt. Stawki rs. 100, z których przepadku rs. 15 opłaca się przy mianowaniu zamkniętem 19 (31) grudnia 1890 r. Drugiemu koniowi połowa stawek i przepadków, trzeci koń cofa swoją stawkę. Koń, wygrywający nagrodę „Specyalną Głównego Zarządu Stad Rządowych", niesie 8 funt. nadwagi.

Meldowane:

1.	PP. J. Dobrogosta.	Orwell og. gn. po og. Sofer z kl. Fair-Nell.
2.	„	Erostrat og. gn. po og. Incendiary z kl. Ilias.
3.	„	Rialto og. gn. po og. Flageolet z kl. Reate
4.	„	Pożar og. kaszt. po og. Incendiary z kl. Miss-Nelson.
5.	PP. L. Grabowskiego	Jarema Wiśniowiecki og. kaszt. po og. Gunnersbury z kl. Switezianka.
6.	„	M-me de Pompadour kl. gn. po og. Przedświt z kl. Fine-Mouche.
7.	„	Roi d'Ys og. kaszt. po og. Kordian z kl. Marie-Margot.
8.	„	Fine-Dame kl. gn. po og. Foscari z kl. Tredequinta
9.	W. Mysyrowicza.	Tezeusz og. sk. gn. Sackcloth z kl. Thetis.
10.	„	Moloch og. gn. po og. Orkan z kl. Duchesse.
11.	„	Lord-Palmer og. c. gn. po og. Palmerston z kl. Pie-Grieche.
12.	J. U. Niemcewicza	Emes kl. kaszt. po og. Owen z kl. Banjo.
13.	A. hr. Potockiego.	Grześ og. gn. po og. Braconnier z kl. Raca.
14.	„	Giermek og. c gn. po og. Taillevent z kl. Miss-Veldon
15.	„	Galatea II kl. gn. po og. Braconnier z kl. Cintra.
16.	Stadn. Rząd. w Janowie.	Wowineut og. kaszt. po og. Warcraft z kl. Vanille
17.	„	Radames og. gn. po og. Roehampton z kl. Doucereuse.
18.	„	Reine-Margueritte kl. gn. po og. Roehampton z kl. Martha.

3. (XXIII). *Nagroda CESARSKA rs. 4,000:* dla og. 4-letnich i starszych, klaczy 4-ro i 5-io letnich, Dystans 4 wiorsty. Waga dla ogierów 4 letnich 3 pudy 20 funt., 5 letnich 3 pudy 26 funt., 6-letnich i starszych 3 pudy 29 funt: klacze 5 funt. mniej. Konie, sprowadzone do kraju, a należące do hodowców russkich, jeżeli ich właściciele podpiszą zobowiązanie, że konie te pozostaną w Rossyi i nie mogą być sprzedane, tylko z tym warunkiem że takowe na zawsze pozostaną w Rossyi dopuszczają się na następujących warunkach: w pierwszym roku ich wprowadzenia do Rossyi do d. 31 grudnia (st. st.) niosą 7 funt nadwagi, w następnych zaś latach, konie te, pozostając w kraju, od nadwagi zwalniają się. Konie zaś, urodzone w Rossyi, lecz wyprowadzone za granicę i tam trenowane, podlegają ustanowionej nadwadze, jak również na tej zasadzie niosą 7 funtów nadwagi i te konie, które choćby znajdowały się w Rossyi od pierwszego roku swego urodzenia, lecz następnie trenowane były za granicą (Cyrkularze Głównego Zarządu Stad Rządowych 1891 r. NN. 2 i 3). Konie, które w dwuletnim wieku biegały więcej niż trzy razy, do współzawodnictwa nie dopuszczają się. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 800 rs, 3-mu podwójna stawka. Stawki 100 rs.

4. (XXIV). *Nagroda Wilanowska (Steeple-chase) rs. 500*: dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Dystans 4 wiorsty—18 przeszkód. Waga na ogiery i wałachy 4-letnie 4 pudy 16 funtów, 5-letnie 4 pudy 21 funt., 6-letnie i starsze 4 pudy 24 funt. Klacze niosą 5 funt. mniej. Zwycięzca nagrody „Odetty" niesie 5 funt. nadwagi. Stawki rs. 25. Meldować w przeddzień gonitwy. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%. Trzeci koń cofa swoją stawkę. Panowie jadą. Żokieje dopuszczają się z 10-funtami nadwagi

5. (XXV). *Nagroda m. Warszawy (Hurdle-race)*: dla 4-letnich i starszych koni, urodzonych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem. Dystans 2 wiorsty—4 płoty. Waga dla 4-letnich ogierów i wałachów 4 pudy 16 funt., 5-letnich 4 pudy 21 funt, 6-letnich i starszych 4 pudy 24 funt.; klacze niosą 5 funt. mniej. Stawki rs. 15. Meldować w przeddzień gonitwy. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%. Bez dwóch koni u startu niema gonitwy. Panowie jadą.

6. (XXVI). *Handicap Wiosenny rs. 500*: dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów. Dystans 2 wiorsty. Stawki rs. 30, z których przepadku rs 5 opłaca się w przeddzień pierwszego dnia gonitw, pozostałe rs. 25 opłaca się w przeddzień gonitwy. Waga ogłoszoną będzie w przeddzień gonitwy w Kancel. Towarz. o godzinie 11-ej rano. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%.

Szósty dzień 3 (15) czerwca, Środa.

1. (XXVII). *Nagroda imienia Jerzego Fanshave (Handicap) rs. 600*: dla 3-ch letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów. Dystans 2 wiorsty. Stawki rs. 40, z których przepadku rs. 10 opłaca się w przeddzień trzeciego dnia gonitw, — pozostałe rs. 30, wnosi się w przeddzień gonitwy przy przyjęciu wagi, która ogłoszoną będzie tegoż dnia w Kancelaryi Towarzystwa o godzinie 11 rano. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%.

2. XXVIII). *Nagroda Jubileuszowa Towarzystwa 3,000. rs*: dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów. Dystans 2 wiorsty 133 sążnie. Waga na ogiery 3-letn. 3 p. 15 funt. 4 letn. 3 p. 30 funt., 5-o letn. 3 p. 38 funt., 6-o letn. 4 p. 1 funt. klacze 5 funt mniej. Konie zagraniczne, sprowadzone do kraju przed 1 (13) stycznia 1892 r niosą 7 funtów nadwagi, wprowadzone zaś po 1 (13) stycznia 1892 r. niosą 14 funtów nadwagi. Konie importowane w 1890 r. lub dawniej, od nadwagi zwalniają się. Koń zagraniczny w razie wygrania musi pozostać w kraju. Zapisy do gonitwy zamykają się dnia 1 (13) kwietnia 1892 r. z przepadkiem rs. 50 i ze stawką w przeddzień gonitwy rs. 100 Można zapisywać w przeddzień gonitwy, lecz ze stawką rs. 500. Koń, który wygrał nagrodę Jubileuszową w roku 1891, do gonitwy nie dopuszcza się. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%, trzeci cofa swoją stawkę.

3. (XXIX). *Nagroda dam ze składek i rs. 200 od Towarzystwa*: dla 4-o letnich i starszych koni wszystkich krajów. Dystans 2 wiorsty — 4 płoty. Waga dla ogierów i wałachów 4-o letnich 4 p. 16 f., 5 o letn. 4 p. 21 f, 6-o letnich i starszych 4. p. 24 funt. Klacze niosą 5 f. mniej. Stawki rs. 15. Meldować w przeddzień gonitwy. Drugiemu koniowi połowa stawek. Panowie jadą. Dla jeźdźców 1-go i 2-go konia pamiątkowe złote żetony.

4. (XXX). *Nagroda Praska rs. 400*: dla 3-ch letnich ogierów i klaczy, urodzonych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem. Dystans $1\frac{1}{2}$ wiorsty. Waga na ogiery 3 p 15 f., na klacze 3 p. 10 funt. Stawki rs 25. Meldować w przeddzień gonitwy. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%.

Siódmy dzień, 7 (19) czerwca, Niedziela.

1. (XXXI). *Nagroda „Foscari" rs. 300*: dla 3-ch letnich i starszych koni wszystkich krajów. Dystans 1 wiorsta 300 sążni. Waga dla 3-ch letnich ogierów i wałachów 4 p., 4-o letnich 4 p 18 funt., 5- letnich 4 p. 23 f., 6-o letnich i starszych 4 p. 26 f Klacze niosą 5 f. mniej. Stawki rs. 15. Meldować w przeddzień gonitwy. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%. Panowie jadą. Koń, który wygrał nagrodę „Concordy" lub „Pławieńską" niesie 7 funtów nadwagi za każdy wyścig; — wagi się kumulują. Bez dwóch koni u startu niema gonitwy.

2. (XXXII). *Nagroda Pocieszenia rs. 300*: dla 3-ch letnich ogierów i klaczy, urodzonych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem, które uczestnicząc w wyścigach warszawskich w 1892 r. nie wygrały pierwszej nagrody. Dystans 2 wiorsty. Jadą chłopcy stajenni. Waga na ogiery 3 p. 25 f. Klacze niosą 5 funt. mniej. Stawki rs. 10. Meldować w przeddzień gonitwy. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%.

3. (XXXIII). *Nagroda Horodna (Steeple-chase handicap) rs. 400*: dla 4 o letnich i starszych koni wszystkich krajów. Dystans 3 wiorsty — 14 przeszkód. Stawki rs. 25, z których przepadku rs. 10 wnosi się w przeddzień pierwszego dnia gonitw, pozostałe zaś rs. 15 opłacić w przeddzień gonitwy. Waga ogłoszoną będzie przed zapisami w Kancelaryi Towarzystwa o godz. 11 rano. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%. Panowie jadą. Żokieje dopuszczają się z 10 funtami nadwagi, o ile gentlemani uczestniczą w gonitwie

4. (XXXIV) *Beaten handicap rs 300 od Towarzystwa i rs. 340 od 34 zwycięzców, płacących każdy po rs. 10*: dla 3-ch letnich i starszych koni wszystkich krajów, współubiegających się w 1892 r. w mokotowskich szrankach. Zwycięzcy i konie zdystansowane są wykluczone. Dystans 2 wiorsty. Stawki rs 40, z których rs. 10 przepadku opłaca się w przeddzień pierwszego dnia gonitw. Waga ogłoszoną będzie w Kancelaryi Towarzystwa o 11 rano, pozostałe rs. 30, opłaca się przy przyjęciu wagi. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%.

Ósmy dzień, 9 (21) czerwca, Wtorek.

1. (XXXV). *Nagroda Sprzedażna rs. 300*: dla 3-ch letnich i starszych ogierów i klaczy, urodzonych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem Dystans 2 wiorsty. Stawki rs. 15. Meldować w przeddzień gonitwy. Waga dla 3-ch letnich ogierów 3 p. 30 f., 4-o letnich 4 p. 6 f., 5-o letnich 4 p. 11 funt. Klacze niosą 5 funt. mniej. Konie, oszacowane na rs 800, niosą wagę wyżej oznaczoną, oszacowane na rs. 700 niosą 5 funtów, na rs. 600—10 funt., na rs. 500—15 funtów, na rs. 400 — 20 funt. i na rs. 300 — 25 funtów mniej od wyżej oznaczonej wagi. Zwycięzca sprzedaje się po wyścigu przez licytacyę od sumy oznaczonej przez właściciela. Przewyżka, osiągnięta ze sprzedaży, wpływa do kasy Towarzystwa Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%.

2. (XXXVI). *Wyścig Panów rs. 150*: dla 3-ch letnich i starszych koni, urodzonych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem, które brały udział w gonitwach 1891 r., a nie przychodziły pierwszymi. Dystans 2 wiorsty 100 sążni Waga dla ogierów i wałachów 3-ch letnich 4 pudy, 4-o letnich 4 p. 18 funt., 5-o letn. 4 p. 23 f., 6-o letnich i starszych 4 p. 26 f. Klacze niosą 5 funt. mniej. Stawki rs 10. Meldować w przeddzień gonitwy, Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%. Bez dwóch koni u startu niema gonitwy.

3. (XXXVII). *Nagroda Pocieszenia rs. 200*: dla 4-o letnich i starszych ogierów i klaczy, urodzonych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem, które, uczestnicząc w wyścigach warszawskich w 1892 r. nie wygrały pierwszej nagrody. Dystans 2 wiorsty 133 sążnie. Stawki rs. 10. Meldować w przeddzień gonitwy. Waga dla ogierów 4-o let. 3 p. 20 f., 5-o let. 3 p. 28 f., 6-o let. i starszych 3 p. 31. Klacze niosą 5 funt mniej. Chłopcy stajenni jadą. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%.

4. (XXXVIII). *Handicap Czerwcowy rs. 300*: dla 3-ch letnich i starszych koni wszystkich krajów. Dystans 2 w. 133 sąż. Stawki rs. 20, z których przepadku rs. 5, opłaca się w przeddzień szóstego dnia gonitw, pozostałe zaś rs. 15 w przeddzień gonitwy. Waga ogłoszoną będzie w przedzień gonitwy w Kancelaryi Towarzystwa o godz. 11 rano. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%.

5. (XXXIX). *Nagroda Czerniakowska (Hurdle race) rs. 300* dla 4-o letnich i starszych koni, urodzonych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem. Dystans 2 wiorsty. Waga dla ogierów i wałachów 4-o letn 4 p. 16 f., 5-o letnich 4 p. 21 f, 6-o letnich i starszych 4 p. 24 f. Klacze niosą 5 funtów mniej. Stawki rs. 15. Meldować w przeddzień gonitwy. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%. Zwycięzcy nagród „Kiejstuta", „Odetty", „Łazienkowskiej", „miasta Warszawy", „Sarbacany", „Wilanowskiej", „Horodna" i „Damskiej" niosą za każdą z nich po 7 funtów nadwagi. Waga kumuluje się. Panowie jadą. Bez dwóch koni u startu niema gonitwy.

OGŁOSZENIA.

Dla pp. hodowców, stałych naszych prenumeratorów, zgłaszających się *bezpośrednio* do Administracyi „Jeźdźca i Myśliwego", cenę ogłoszeń o kupnie i sprzedaży zwierząt wszelkiego rodzaju obniżamy o 40%.

Otrzymano świeży transport Bombonierek Paryzkich w kształcie jajek.

Дозволено Цензурою. — Варшава, Апрѣля 1 дня 1892 года.

Druk Noskowskiego, Mazowiecka 11. Redaktor i Wydawca: ***Stanisław Wołowski.***